Nr. 3. Kraków 31 marca 1902 r. Rok II.

MIESIĘCZNIK
TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.
ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Wychodzi ostatniego dnia każdego miesiąca.
Przedpłata wynosi 2 koron rocznie.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Studencka 2. parter.

Kółka włościańskie T. S. L.

IV.

Dziwne podobieństwo w systemie nauczania i stosunkach szkolnych znajdziemy, jeśli porównamy stosunki te z doby, kiedy w Danii idea wyższych szkół ludowych (dla dorosłych) poczęła zajmować umysły światlejsze — ze stosunkami obecnemi i systemem wychowania szkolnego u nas. Po roku 1814, a więc w czasie oderwania Norwegii od Danii przez Szwecyę, wśród upadku ducha narodowego budzi się świadomość, że jedynie wzrost oświaty i wykształcenia wśród najszerszych warstw ludowych może ducha tego podnieść, uczynić go odpornym na wszelkie pociski i zakusy wrogów; budzi się reakcya przeciw systemowi szkolnemu, przeciw jego klasycznemu programowi, który ćwiczył jedynie pamięć uczniów, ćwiczył a nie kształcił uczuć i woli u przyszłych obywateli kraju. Mimo poparcia prasy, walka przeciw staremu systemowi nie była dość skuteczną. Rzucono się przeto do samopomocy społecznej. Idea Grundtwiga znalazła wielu zwolenników, stworzono nowy typ szkoły ludowej prywatnej dla dorosłej ludności. W program nauki wchodziły: język ojczysty, literatura, mitologia, historya, statystyka, prawo i nauka o państwie. Pierwszeństwo oddawał tu Grundtwig nauce języka ojczystego. »Zaniedbywanie języka ojczystego — oto słowa Grundtwiga — przyczynia się do wymierania ducha narodowego, gdyż język jest najdoskonalszym wyrazem tego ducha i jego właściwości; wszystko, co jest oryginalne, ma swój początek w języku ojczystym; jeśli go należycie nie uszanujemy, życie narodu będzie w niebezpieczeństwie«. Ucisk germanizacyjny w Szlezwigu wywołał ofiarność publiczną, która pozwoliła Grundtwigowi zorganizować pierwszą »szkołę wyższą« dla ludu w miejscowości Roedding, gdzie zakupiono grunt i po roku 1844 wzniesiono budynek szkolny. Wielki zwolennik planów Grundwiga, profesor uniwersytetu w Kiel, Chrystian Flor, opuścił wysokie swe stanowisko, by w tej nowej szkole ludowej objąć kierownictwo nad nauką, która nie miała zresztą na celu fachowe wykształcenie ale zadaniem szkoły było ogólne, obywatelskie kształcenie ludu. W ścisły program nauki weszły: język ojczysty, historya i literatura ojczysta, język niemiecki, historya powszechna, ogrodnictwo i rolnictwo, rysunki, miernictwo, nauki przyrodnicze w zakresie potrzeb rolnika, matematyka, wreszcie muzyka, śpiew, nauka pływania i gimnastyka, urządzano wreszcie zbiorowe wycieczki do stolicy dla oglądania zbiorów i muzeów. Nauka w szkole, oparta głównie na żywem słowie, udzielana była bezpłatnie. Jedynie uczniowie z dalszych okolic, którzy pragnęli zamieszkiwać w samym zakładzie płacili koszta utrzymania. Kurs nauki zrazu dwuletni, skrócono później na jednoroczny — a dla osób starsznch wiekiem zastosowywano nawet plan naukowy na jedno półrocze. Po kilku latach istnienia szkoły zażądało ministeryum, by uczniowie składali egzamin. W odmownej odpowiedzi ówczesnego kierownictwa szkoły znajdujemy ustęp,

który najlepiej charakteryzuje jej cel i powołanie: »Wyższa szkoła ludowa« nie ma na celu w ciągu roku przygotować fachowców, lecz obywateli społeczeństwa; szkoła ma przedewszystkiem zadanie wychowawcze. Chodzi jej więcej o kształcenie uczuć i woli, niż o ćwiczenie umysłu, chodzi dalej o przygotowanie uczniów do życia, do jego wielkich i szlachetnych zadań, nie zaś do szkół innych. Brakujące wiadomości nabędzie każdy w miarę potrzeby, jeśli wyjdzie ze szkoły ze wskazówkami ogólnemi«.

W roku 1864, po wojnie pruskiej utraciła Dania część swego terytoryum a z niem i siedlisko pierwszej szkoły nowego typu w Roedding. Zapobiegliwość publiczna sprawiła, że szkołę przeniesiono ze nową granicę, do wsi Askov, gdzie dziś znajduje się centralny związek »wyższych szkół ludowych.« Zasługa spopularyzowania i rozszerzenia organizacyi »szkół» spada na Krystyna Kolda, syna szewca, ur. w r 1866. Praktyczne rozwinięcie ruchu tego wśród mas jest jego dziełem. Ucisk narodowościowy po wojnie pruskiej pobudzał instynkt samoobrony i samopomocy narodowej. I rząd pruski zwolna dochodził do przekonania, że nowy system nauczania w prywatnych szkołach Grundtwiga i Kolda nie przynosi szkody narodowi, że plan nauki odpowiada potrzebom szerokich mas ludowych a nawet postanowił rząd materyalnie subwencyonować zakłady prywatne oparte na wspomnianym planie naukowym. Po wojnie pruskiej ruch oświatowy wzmógł się ogromnie a liczba tych »chłopskich uniwersytetów« wzrosła do 54. Program naukowy zmieniał się często, przystosowując się do charakteru i stopnia kultury danej okolicy. Przy szkołach tych istnieją biblioteki oraz zbiory naukowe — a w większej części stanowią one własność prywatną kierowników i stowarzyszeń. Na dwa i pół miliona mieszkańców ilość »uniwersytetów chłopskich« wzrosła w r. 1894 do l. 80. Mimo składek publicznych na cele tych szkół, rząd udzielał coraz hojniejszych zapomóg. Gdy w r. 1853 zapomogi te wynosiły 4000 kor., dziś dosięgły one kwoty 300.000 koron rocznie. O błogosławionym wpływie szkół tych na podniesienie się umysłowości i kultury wśród mas narodu duńskiego zbyteczne tu wspominać. Dość zauważyć, że podniesienie się stosunków ekonomicznych, osuszenie olbrzymich przestrzeni błotnistych i nadbrzeżnych nieużytków, rozmiarami dorównywujących prowincyi zrabowanej przez Prusy, podniesienie się eksportu zboża, handlu i gospodarstw wiejskich opartych na produkcyi nabiału — wszystko to stworzyły pokolenia wykształcone na »uniwersytetach chłopskich«. Ruch ten zrodzony w Danii oddziałał i na pobratymczą Norwegię, stąd przeniósł się do Szwecyi i Finlandyi. W Finlandyi w krótkim czasie uzbierano 100.000 marek i otwarto 2 na razie szkoły na wzór duńskich »uniwersytetów chłopskich«, dziś istnieje ich 22 a każda liczy około 800 słuchaczy. By uzupełnić naszkicowany wyżej zarys organizacyi uniwersytetów chłopskich w Danii, przytoczyć należy bardzo ciekawy ustęp z wrażeń odniesionych w czasie odwiedzin jednej ze wspomnianych instytucyi przez Dr. Zofię Kowalewską, jaki znajdujemy w znakomitej pracy p. S. Michalskiego p. t. »Popularyzowanie wiedzy i samouctwo«.

»W klasie panuje taka cisza, że chyba słyszeć możnaby było przelatującą muchę. Wszyscy zwrócone mają oczy na rektora i tylko głośne sapanie nosem jakiegoś bardziej zapalonego i nieumiejącego ukrywać syych uczuć słuchacza, zdradza jego wzruszenie i przerywa ciszę«. A dalej czytamy: »Po powrocie do wsi rodzinnej, były student przez całe życie mówi z największą czcią i wzruszającym zapałem o tych latach nauki, jako o najszczęśliwszej epoce swojej egzystencyi. Każda ze szkół urządza doroczne święto, na które zjeżdzają się możliwie wszyscy dawni uczniowie... Zauważono, że młody chłopiec lub dziewczyna po ukończeniu uniwersytetu niechętnie żeni się i wychodzi za mąż za tych, którzy nie otrzymali podobnego wykształcenia. Zdarza się też często, że młody parobczak z »uczonych« upatrzy sobie dziewczynę, ale przed ślubem wymaga od niej, aby przebyła czas pewien na »uniwersytecie« i w tym celu odkładają ślub na rok lub dwa. Niejednokrotnie też młoda, świeżo poślubiona sobie para jedzie razem do jednej ze szkół przeznaczonych dla obu płci«.

Wszystko, co o »uniwersytetach chłopskich« w Danii da się powiedzieć, może mieć dla nas tem większe znaczenie, że organizacye te rozwinęły się i działają wśród społeczeństwa wprawdzie wyżej pod względem kulturalnym stojącego, ale

zbliżonego bardzo do nas swym charakterem przeważnie rolniczym, opartym na szerokich masach ludowych, stale osiadłych i oddanych rolnictwu i jego kulturze. Stąd bardziej usprawiedliwioną być może chęć wzorowania się naszej organizacyi oświatowej wśród mas chłopskich na instytucyach dawno wypróbowanych i za doskonałe uznanych w Danii i wśród starych plemion anglo-saksońskich.

Z tytułu naszych artykułów należałoby wnosić, że na wzorach wspomnianych pragnęlibyśmy oprzeć organizacyę i zakres działania »Kół włościańskich T. S. L.« Czy to możliwe? Czy stać nas na siły i środki do wykonania tak doniosłej w skutkach organizacyi? Toć tu chodzi o stworzenie systemu wychowania ludu! U nas, w kraju nędzy i analfabetyzmu, w kraju szkół wiejskich bez nauczycieli, w kraju, gdzie toleruje się nauczanie analfabetów w izbach szkolnych, gdzie za wielki objaw łaski uważać należy zezwolenie władz szkolnych na postawienie w izbie szkolnej szafki z biblioteczką — i tu marzyć mamy o stworzeniu nowego, niezależnego systemu, nowej kategoryi »szkół« niezależnych? Mierz zamiar według sił! Nikt zapewne, kto pracę nad uświadomieniem ludu i jego oświatę poważnie traktuje, nie będzie się łudził, by w naszych dzisiejszych stosunkach można stworzyć dzieło w tej mierze i w tych ramach, jak je stworzył mały, lecz zapobiegliwy i solidarny naród duński. Brak nam dziś dostatecznych środków materyalnych a nawet intelektualnych; bez złudzeń przyznajmy, że lud sam w olbrzymiej swej części, ten grunt do działania, nie jest jeszcze tak przygotowany, by można liczyć na właściwe z jego strony zrozumienie i ocenienie ważności podjąć się mającej działalności na wzór akcyi »uniwersytetów chłopskich« w Danii. Mimo wszelkie przeszkody i trudności, wzorowe organizacye »wyższych szkół ludowych« dla ludności dorosłej winny być ideałem i celem zorganizowanej działalności Towarz. »Szkoły ludowej« a terenem przygotowawczym, umiejętnie, wytrwale i konsekwentnie uprawianym powinny stać się Koła włościańskie Tow. Szk. Lud. Plan pracy i środki, jakimi dziś rozporządzamy winny wyrabiać u ludu zrozumienie ważności samokształcenia się, winny wyrabiać samodzielność i kształcić zmysł organizacyjny i budzić potrzebę stowarzyszenia się i samopomocy tak na polu ekonomicznego jak umysłowego rozwoju. Środkami, jakimi dziś rozporządzamy na wsi, są: czytelnie i wykłady popularne. Czytelniom wiejskim brak dziś samorządnej organizacyi — być nią winno »Koło włościańskie«, opierające swe czynności na specyalnie opracowanym, i do miejscowych stosunków przystosowanym regulaminie. Zarząd składać się winien z najoświeceńszych we wsi włościan i delegata Zarządu głównego. Wszędzie dążyć się winno, by każde Kółko posiadało własny, choćby skromny lokal. Uważać to należy za nader ważny moment — a kasa Zarządu głównego, czy też opiekuńczego Koła miejskiego winna nie szczędzić na ten cel wydatków, które i tak będą nader niewielkie wobec taniości lokalu na wsi. Wkładki członków włościan mogłyby być obniżone do minimum n. p. do 1 kor. rocznie, by umożliwić najuboższym nawet należenie do Kółka. W Krakowie i Lwowie raz w rok urządzonym być winien krótki, zimowy kurs, dla przygotowania lektorów z posród samych włościan; ułożenie przystępnego kursu nie będzie rzeczą zbyt trudną — a kandydatów chociażby było nie wielu, sukces moralny zawsze będzie znaczny. W najogólniejszy plan kursu wejść winny: płynne, jasne pod względem stylistycznym czytanie druku i pisma, przystępna metoda uczenia analfabetów, najogólniejszy zarys z dziedziny historyi i literatury polskiej, nauk przyrodniczych i społeczno-politycznych, wreszcie pouczanie o organizacyi T. S. L. i czynnościach administracyjnych, o prowadzeniu czytelni i bibliotek bezpłatnych i t. p. Tak ukształceni lektorowie i kierownicy Kół byliby wielką pomocą w szerzeniu oświaty z pomocą przygotowanych w druku odczytów systematycznych w najodleglejszych zakątkach kraju, przyczem szerokie pole do działania mieliby i prelegenci Kół miejskich a zwłaszcza akademickich. Co winno podać się ludowi w formie popularnych wykładów? Nader korzystnie kwestya ta przedstawia się nam, jeśli bliżej przypatrzymy się wynikom ankiety w sprawie popularnych wykładów po wsiach, jaka odbyła się we Lwowie z końcem lutego b. r. zwołana przez Zarząd tamt. Koła akademickiego.

Wzięli w niej udział, prócz wielkiej liczby akademików, wybitni popularyzatorowie wiedzy, a trafne myśli rzucone przez nich zasługują na osobną wzmiankę. Inicyatorom ankiety, którzy już od kilku lat akcyę w tym kierunku prowadzą,

chodziło w pierwszej linii o dokładne sprecyzowanie przedmiotów w tym »Uniwersytecie chłopskim« wykładać się mających. Uświadomienie narodowe ludu, przez akademików skutecznie propagowane, okazało się tu niewystarczającem, wykłady z dziedziny nauk humanistycznych niezawsze miały chętnych słuchaczy, trzeba było zejść na grunt więcej realny. W tym też kierunku rozwinął szereg projektów referat p. Dunin-Wąsowicza. Wyjmujemy z niego kilka myśli w nadziei, że wywoła to na łamach naszego pisma dyskusyę, tak w naszej pracy potrzebną. Nie zapoznając bynajmniej potrzeby uświadomienia narodowego przez wykłady z historyi i literatury polskiej, których liczbę należałoby ograniczyć, przedstawia referent projekt doboru wykładów więcej praktycznych. Zapoznanie słuchaczy wiejskich z literaturą powinno się odbywać raz lub dwa razy do roku w rocznicę mickiewiczowską naprzykład, przyczem pożądanemby było rzucenie ogólnego rysu literatury ojczystej z uwzględnieniem ówczesnego stanu Polski. Zresztą postacie wybitniejsze, więcej typowe możnaby traktować przy sposobności historyi polskiej. Ewentualnym lukom z literatury zapobiedz może nowe »wydawnictwo popularne p. t. »Wyborowe dzieła literatury polskiej«. Historyę nb. porozbiorową możnaby objąć w kilku wykładach, przypadających na 4 główne rocznice narodowe, natomiast więcej wagi winno się kłaść na historyę jako mongrafią danej miejscowości także z punktu widzenia społecznego, traktującą sprawy, lud obchodzące i jemu najbliższe (o uwłaszczeniu włościan etc.). Historya przedrozbiorowa, ujęta w 3 główne epoki, winna iść w parza z opisem ziemi rodzinnej, ze zaznajamianiem ze stosunkami, w innych dzielnicach panującymi. Tu wykorzystaćby można cały szereg podań dziejowych, przywiązanych do starych zamków i ruin. Przychodzi się wreszcie do dziedziny więcej praktycznej. W pierwszej linii ochrona praw i pracy chłopskiej winna tu być najwięcej uwzględnioną. Należą tu więc wykłady o stosunkach prawno-państwowych, składające się na to, co nazywamy uświadomieniem politycznem ludu, nadto wliczyćby tu można dział ekonomiczny, traktujący o podniesieniu dobrobytu przez mądre urządzenia i pożyteczne instytucye wiejskie np. kasy Raiffeisena, spółki parcelacyjne itd. Ostatecznie dochodzi się do wykładów z dziedziny nauk przyrodniczych, pomiędzy któremi rozróżnićby trzeba dział ludowi więcej znany np. gospodarstwo rolne, leśne itd., od mniej znanego: astronomia, geologia i i. Prelegenci tego działu powinni być wybitnymi fachowcami, ażeby na każde zagadnienie mogli dać wyczerpującą odpowiedź. Najwięcej z tego zakresu uwzględnićby należało hygienę i to nie tylko ciała, ale hygienę mieszkań, pożywienia, rady w nagłych wypadkach, więc lecznictwo i weterynarya.

Nad powyższymi punktami referatu wywiązała się na ankiecie dyskusya, w której największą wagę kładziono na narodowe i polityczne uświadomienie ludu, kwestyę zaś wykładów praktycznych radzili niektórzy odłożyć do wykonania dla fachowych ludzi np. wędrownych instruktorów; do planu, podanego przez referenta, dodano myśl głoszenia biografii ludzi, którzy doszli do doskonałości w pewnym kierunku, czem objęłoby się także etykę. Z rad ogólnych podnosimy najważniejsze postulaty dla przyszłych prelegentów: w odniesieniu się do wykładu — gruntowne zaznajomienie się z przedmiotem, ułożenie prelekcyi, przerutynowanie jej w gronie osób w tym kierunku doświadczonych (na posiedzeniu komisyi odczytowej). Wreszcie wygłoszenie z pamięci, w sprawie zaś samego wygłaszania — używanie tonu jak najmniej wyniosłego, unikanie zarozumiałości i apodyktyczności, pożądanem również byłoby uprzednie zaznajomienie się z otoczeniem, ze stosunkami w danej wsi panującemi, by módz łatwiej odczuć potrzeby słuchaczy. Rzecz naturalna, że nie można planów na sposób wykładania i jakość wykładania układać z góry, i jedno i drugie musi się dać nagiąć do miejscowych warunków. Co do osób prelegentów zauważano, że możnaby do tej akcyi wciągnąć wiejskich nauczycieli, jakkolwiek z drugiej strony mogłoby się to spotkać z nieprzyjemnościami dla nich samych i dla instytucyi ze strony władz, zresztą wykłady nauczycieli jako osób, codziennie stykających się z ludem, a więc dla niego już spowszechniałych, mogłyby nie budzić tego uroku, jaki ma wykład zapowiedziany z »miasta«. Przeważną część zastępu prelegentów stanowić bedzie młodzież akademicka, dla której praca w tym kierunku będzie prawdziwą szkołą dla jej przyszłego obywatelskiego życia. Jeszcze jedną myśl podnieść należy,

rzuconą na ankiecie: stworzenie dwu kategoryi słuchaczy przez podział na starszych i młodzież obojga płci. W ten sposób możnaby w dwóch izbach odbywać równocześnie prelekcye, składające się razem na to narodowe i polityczne uświadomienie. Młodzieży możnaby systematycznie mówić o historyi i geografii polskiej, o literaturze, coś z etyki — starszym o ordynacyi wyborczej, prawach obywatelskich, o hygienie i weterynaryi.

Z ożywionej dyskusyi na ankiecie wnosić wypada, że młodzież nasza licznie się zaciągnie w szeregi prelegentów »Szkoły ludowej«, a starsi, wytrawni w tym kierunku działacze, nie odmówią jej i nadal swoich rad. Koło akad., które zainicyowało szczęśliwie tę akcyę i ma zamiar prowadzić ją planowo i systematycznie spełni przez to najpiękniejszy obowiązek publiczny, jaki cięży na młodzieży polskiej, szukającej pól dla pracy społecznej.

Dowiadujemy się, że pierwsze prelekcye w myśl wywodów ankiety już się odbyły w okolicznych czytelniach podlwowskich, a skioptikon, który zakupuje Koło z zasiłku Zarządu gł., powiększy niezawodnie zastępy słuchaczy.

Jeżeli plany te wejdą w czyn, dostarczą dosyć materyału do ocenienia w praktyce ich wpływu i wartości. Będzie to w każdym razie tylko praca przygotowawcza, wystarczająca na dziś. oparta na środkach, jakimi dziś rozporządzamy. W miarę wzmagania się sił materyalnych T. S. L. i pogłębiania się świadomości społecznej i narodowej u ludu, dzisiejsze »wykłady popularne« powinny wejść w stałą organizacyę »wyższych szkół ludowych« na wzór duńskich szkół Grundtwiga. Są w kraju naszym okolice tak już pod względem kulturalnym wysoko stojące, że zorganizowanie szkól takich nie wymagałoby wiele trudu, jak n. p. w powiecie tarnobrzeskim, lwowskim lub krakowskim. Na razie organizowaćby je można jako kursa powiatowe lub dla pewnej tylko grupy gmin lub parafii. Szersze omówienie planu nauki i szczegóły samej organizacyi »szkół wyższych« dla doroslych stać się winny przedmiotem bardzo skrupulatnych, fachowych studiów i rozważań ludzi powołanych, dlatego trudnemby było zamknąć przedmiot ten w ramach tych uwag, które, jak to już wyżej zaznaczylibyśmy miałyby za zadanie zainicyowanie i rozbudzenie ogólniejszego zainteresowania się tą sprawą. Że godną jest ona bliższego rozważenia, uzna to każdy, kto bliżej ma sposobność obserwowania rozwoju działalności naszej na polu oświaty ludowej. Dyskusya, jaką pragnęlibyśmy w tej sprawie ożywić na łamach »Miesięcznika« wyświetlić może wielostronnie omawiany przedmiot i stać się wyrazem szerszych sfer dla których praca nad ludem nie jest pustym frazesem, lecz czynem.

St. Nowicki.

Z ruchu Kół.

Koło im. Ad. Asnyka we Lwowie. Z ruchu kursów prywatnych i wykładów z dziejów i rzeczy ojczystych, oraz z ruchu czytelń za r. 1901 zaznaczyć należy: założenie nowych czterech kursów w mniejszościach polskich; założenie nowej czytelni w Zielonowie, kolonii polskiej (pow. Rohatyn) o 62 tomach; zasilenie trzech dawniejszych czytelni — a to w Twierdzy 60 tomami, w Wołostkowie 52 tomami, w Małowodach 46 tomami. — nadto rozdało Koło kilkadziesiąt nagród pilności dla dziatwy w Kosowie i Małowodach. Koło prenumeruje dla czytelni swoich i kursów czasopismo „Zorzę“.

Koło w Borysławiu. (Sprawozdanie za rok 1901). Stosownie do uchwały Walnego Zgromadzenia Tow. Sz. l., wprowadzające jako rok administracyjny rok kalendarzowy, sprawozdanie nasze przedkładamy za r. 1901 mimo, że właściwie kadencya obecnego Zarządu rozpoczęła się w połowie tego roku i trwa jeszcze przez parę miesięcy roku bieżącego.

Kierującą myślą naszej działalności było unikać wysiłków chwilowych sprowadzających potem zwykle apatyę, nieraz zupełny zanik czynności a dążyć do stworzenia z Koła instytucyi stałej, tak potrzebnej, koniecznej i trwałej, jak instytucye społeczne, autonomiczne lub rządowe, miejscowej instytucyi oświaty. Staraliśmy się w tym celu o jak najlepszą administracyę, uregulowanie budżetu, regularne odbywanie posiedzeń, porządne prowadzenie ksiąg i korespondencyi.

Co do działalności na zewnątrz, zwróciliśmy główną uwagę na bezpłatną wypożyczalnię i czytelnię. Otrzymawszy po byłej

„Czytelni im. Tad. Kościuszki“ w spadku wcale ładną bibliotekę, powiększoną odkupionemi dziełami, prowadziliśmy jak wskazuje specyalne sprawozdanie, z pożytkiem wypożyczalnię, która o ile się zdaje ma trwałe podstawy bytu.

Koło posiada własny lokal, wynajęty wspólnie z Tow. gimn. Sokół, przy ulicy dawniej pocztowej. Inwentarz powiększył się o 3 stoły, 2 szafy i 43 krzeseł, otrzymanych po Czytelni im. Kościuszki.

Wspominamy, choć wypada to właściwie z ram niniejszego sprawozdania, jako urządzony już w bieżącym roku, d. 12 stycznia wieczorek, który dzięki bezinteresownemu udziałowi pp. Popławskiego, artysty teatru lwowskiego i Dr. M. Szenka pianisty oraz p. J. Apfla, wzbogacił fundusze Koła czystym zyskiem w kwocie około 150 K. Członków liczyło Koło 77. Sprawozdanie kasowe za r. 1901 wykazuje w dochodach i rozchodach 1231 K 53 h. w czem saldo na rok 1902 K 417 59 h.

Skład Zarządu od dnia 25 czerwca 1901: Adam Łukaszewski, przewodniczący; Dr. Maks. Kapellner, zastępca przewodniczącego; Julian Tokarski, sekretarz; Piotr Miączyński, zastępca sekretarza; Jan Langer, skarbnik; Kazimierz Broniowski, zastępca skarbnika.

Koło w Samborze. (Sprawozdanie za r. 1901). Koło samborskie Towarzystwa szkoły ludowej liczyło z końcem roku 1900 zwyczajnych członków 96.

W ciągu roku 1901 ubyło członków 7, przybyło zaś 18 tak, że z końcem roku 1901 liczyło Koło członków zwyczajnych **107**.

Wkładkę statutem przepisaną zapłacili wszyscy członkowie Koła.

Wydział starał się jak najusilniej o jednanie jak najwięcej członków Towarzystwu i przysparzanie mu funduszów, ale mimo odezw w dziennikach lwowskich, krakowskich i w Tygodniku samborsko-drohobyckim, zapraszających na członków, mimo że zapisanie się na członka Koła nie wymaga żadnego trudu, bo wystarczy przesłać przekazem pocztowym wkładkę 2 koron, mimo dalej, że rozwieszono po mieście po lokalach tabliczki z napisem Towarzystwa, nie udało się zjednać dla Towarzystwa takiej ilości członków, jakiejby się spodziewać należało.

Usiłowania Wydziału rozbijały się zawsze o dziwną obojętność w tej sprawie obywateli naszego miasta.

Jak w latach ubiegłych, tak i tego roku utrzymywało Koło bezpłatną wypożyczalnię książek.

Ilość książek wynosiła z końcem roku **1900** **561 dzieł.**

W ciągu roku 1901 przybyło dzieł 18 (28 tomów), więc z końcem roku 1901 liczyła biblioteka wypożyczalni **579** numerów.

Ilość czytelników, korzystających z wypożyczalni zmieniała się ciągle. W przeciągu roku 1901 wypożyczono **243** czytelnikom **1580** tomów.

Od października 1900 r. utrzymuje Koło szkołę analfabetów dla terminatorów, do której to szkoły w bieżącym roku szkolnym, tj. 1901, uczęszcza od 1 października 1901 **25** terminatorów, którzy porobili w czytaniu i pisaniu dość znaczne postępy. Nauka odbywa się w lokalu Szkoły przemysłowej w środy i soboty od 7—9.

Nauki udziela z wielką gorliwością nauczyciel Szkoły wydziałowej p. Karol Blaha.

Dla starszych analfabetów nie udało się szkoły otworzyć z braku chętnych do nauki czytania i pisania.

Jeżeli fundusze pozwolą i sprzyjać będą okoliczności, można będzie w przyszłym roku szkolnym utworzyć szkołę analfabetów dla żołnierzy tutejszego garnizonu.

Bezpłatną wypożyczalnię jak w latach ubiegłych tak i tego roku zajmowała się Pani Tomaszewska przy pomocy 3 uczniów gimnazyalnych z VII klasy, a mianowicie: Puta, Chudia i Harbuta, którzy z wielką gorliwością wypożyczalnią się zajmowali.

Większej i energiczniejszej działalności nie mogło Koło przedsięwziąć i rozwinąć, a to wobec szczupłych środków materyalnych, Koło bowiem musi się w wydatkach bardzo ograniczać, gdyż, jak wiadomo, część dochodów z wkładek musi Koło odesłać Zarządowi głównemu Towarzystwa na ogólne cele tegoż.

Skład Wydziału na rok 1902. Przewodniczący: Dr. Franciszek Tomaszewski. Zastępczyni: Marya Kieszkowska. Władysław Popiel, Dr. Potocki, Andrzej Stopka, Hlavaty, wydziałowi.

Koło w Sieniawie. W ubiegłym roku administracyjnym odbył Zarząd Koła 2 posiedzenia oraz 2 zgromadzenia ogólne członków Koła. Prócz odczytów z przeszłości dziejowej i o powstaniu 1863 r. pouczano zebraną publiczność i młodzież o zadaniach i celach Tow. Szkoły ludowej, zachęcając do jak najliczniejszego wpisywania się na członków. Koło poczyniło starania w celu pozyskania na członków Rady gminne w Woli buchowskiej, w Ubieszynie i w Majdanie; Rada gm. w Sieniawie już w r. 1900 zapisała się na członka T. S. L. W dniu 16 lutego odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Koła. Koło posiada bezpłatną wypożyczalnię książek dla swych członków, obejmującą 388 dzieł w 572 tomach. Zarząd Koła przesłał Zarzą-

dowi gł. jako część wkładek 50 kor., na gimnazyum cieszyńskie 13 K 34 h., zaprenumerował „Miesięcznik T. S. L.“, zakupił 52 książki Wydawnictwa Bibliotek dzieł wyborowych i 12 tomów Skargi „żywotów świętych“. Członków miało Koło 46. Do Zarządu Koła na rok 1902 wybrano: Przewodniczącym ks. Tom. Wlazowskiego, zast. Flor. Gardziela, sekretarzami: Wład. Michalika i Wład. Łańcuckiego, skarbnikiem Fran. Wendekera, zast. Emila Gajewskiego.

Koło I. (męskie) w Krakowie. (Sprawozd. za r. 1901). Walne Zgromadzenie Koła w r. 1901 odbyło się 14 kwietnia. Zgromadzenie to zaprosiło ponownie na przewodniczącego ks. Tadeusza Chromeckiego, oraz wybrało zastępcą przewodniczącego p. Kazimierza Bartoszewicza, skarbnikiem p. Ludwika Hipolita Małeckiego, zastępcą skarbnika p. Franciszka Pecenkę, sekretarzem inż. Eustachego Śmiałowskiego, zastępcą sekretarza p. Jana Swiętka, członkami Zarządu panów: Wincentego Kondolewicza, Leonarda Lepszego, Dra Antoniego Malkiewicza, Józefa Parczyńskiego, Władysława Niewiarowskiego i Lesława Rzewuskiego.

Do komisyi kontrolującej zaproszono panów: Michała Konopińskiego, Przemysława Kotarskiego i Karola Krupińskiego.

Delegatami na Walne Zgromadzenie Towarzystwa „Szkoły Ludowej“ wybrani zostali panowie: Dr. Adam Doboszyński, Wincenty Kondolewicz, Michał Konopiński, Przemysław Kotarski, Leonard Lepszy, Dr. Antoni Malkiewicz, Władysław Niewiarowski, Franciszek Pecenka, i Lesław Rzewuski.

Nowo obrany Zarząd rozpoczął swoje czynności posiedzeniem, odbytem dnia 18 maja, pierwszem i niestety ostatniem pod przewodnictwem ś. p. ks. Tadeusza Chromeckiego, który wkrótce potem osierocił Koło nasze. Straciliśmy w nim długoletniego, pełnego gorliwości i poświęcenia przewodnika, który rzec można, był duszą Koła naszego i z młodzieńczą energią zajmował się naszemi sprawami.

Cześć i chwała Jego pamięci!

W roku ubiegłym dwie głównie sprawy zajmowały Zarząd Koła: szkoła analfabetów i zamierzona budowa szkoły kresowej w Leszczynach, koło Biały.

Szkoła analfabetów, tak jak dawniej, mieściła się w szkole wydziałowej św. Floryana i zostawała pod bezinteresownem kierownictwem dyrektora tejże szkoły, p. Józefa Parczyńskiego. Rozwijała się pomyślnie. W r. szkolnym z 1900 na 1901 uczęszczało do niej 80 mężczyzn, z których 43 nauczyło się czytać i pisać.

Grono nauczycielskie w tym czasie składali: Ks. Józef Piechnik, oraz pp. Stanisław Wajda i Teofil Orszulski.

W dniu 23 czerwca 1901 r. zakończył się rok szkolny uroczyście, w obecności zastępcy przewodniczącego naszego Koła, ora panów: Radcy szkolnego Mieczysława Zaleskiego i Inspektora szkół Antoniego Medarda Kaweckiego.

Po skończonej uroczystości, obdarzono wszystkich uczniów książkami przeważnie treści historycznej i powieściowej.

Po wakacyach rozpoczęto naukę w tej szkole dnia 15 września 1901 r.; w listopadzie r. z. zaś szkoła znacznie się rozwinęła, wskutek pozwolenia uczęszczania do niej, udzilonego przez władze wojskowe żołnierzom w czynnej służbie będącym.

Spowodowało to powiększenie liczby uczniów do 157 i było okolicznością pomyślną, gdyż analfabeci wojskowi, ludzie młodzi, będą mogli korzystać z nabytej wiedzy przez dłuższy szereg lat, zapełnią użytecznie wolne chwile swej służby i wróciwszy do swych miejsc rodzinnych, rozniosą po kraju naukę czytania i pisania.

Z drugiej jednak strony nagły rozróst szkoły postawił Zarząd w kłopotliwem położeniu ze względów finansowych, potrzeba bowiem było zamiast dwóch, utworzyć cztery oddziały nauki, oraz liczbę nauczycieli podwoić.

Obecnie grono nauczycielskie składają: Ks. Franciszek Kraupa, oraz panowie: Jan Orczykowski, Teofil Orszulski, Jan Planecki i Stanisław Wajda.

Zarząd zwrócił się z prośbą do Rady m. Krakowa o podwyższenie subwencyi, która w roku ubiegłym 300 K. wynosiła, na tysiąc Koron, oraz wniósł petycye o subwencye do Wydziałów powiatowych, jakoteż Magistratów miast, położonych w tych powiatach, w których rekrutuje się 20 pułk piechoty, dostarczający uczniów wojskowych naszej szkole.

Dotychczas tylko jeden Magistrat m. Nowego Targu, odpowiedział na petycyę naszą, posyłką dziesięciu koron.

Nowy Zarząd będzie musiał energicznie zająć się tą sprawą i postarać o fundusze na utrzymanie, rozwiniętej nadspodziewanie szkoły analfabetów.

Co do zamierzonej budowy szkoły w Leszczynach, postarał się Zarząd o plany tej szkoły, które wypracował bezinteresownie sekretarz Koła, oraz zbiera w dalszym ciągu fundusz na budowę, zapomocą odnośnej skarbonki. Dotychczas jednak zebrano dopiero 8269 K. 90 h., z czego wydano już na zakupno gruntu i na założenie tymczasowej szkoły w Leszczynach, o której niżej, 4100 K, tak, że na budowę pozostało zaledwo 4169 K

90 h, potrzeba zaś na nią przeszło 20 tysięcy Koron.

Wobec tego odniósł się Zarząd Koła do Zarządu głównego z prośbą, o możliwie rychłe zbudowanie szkoły, ofiarowując na ten cel całą zebraną już kwotę, oraz obowiązując się nadal składki zbierać. Tymczasem zaś wskutek petycyi wniesionej do Zarządu przez mieszkańców przysiółka Leszczyn, oraz wobec tej okoliczności, że Schulverein, tuż obok Leszczyn, na polach lipnickich, zbudował już szkołę niemiecką, otworzył Zarząd w październiku 1901 w najętym lokalu, pierwszą klasę szkolną, jako filię szkoły bialskiej.

Otwarcie tej klasy połączone było z wieloma trudnościami i niemałemi kosztami, które z funduszu budowy przyszłej szkoły pokryć musiano. Szczególnie napotkał Zarząd wielkie trudności z powodu braku odpowiedniego lokalu na szkołę i znacznych wymagań, jakie w tym względzie stawiały miejscowe władze szkolne. Ostatecznie po przeprowadzeniu znacznych adaptacyj, zezwolono na umieszczenie klasy w domu, położonym tuż obok gruntu, nabytego pod budowę szkoły, zastrzeżono jednak, że w klasie tej nie może uczyć się więzcej jak 25 dzieci. Tyle też przyjęto i tyle uczęszcza do klasy w Leszczynach, której nauczycielem jest p. Aleksander Śmidowicz, należący do grona nauczycielskiego szkoły bialskiej.

Prócz zbierania składek przeznaczonych na szkołę leszczyńską, zapomocą skarbonki obnośnej, czuwał Zarząd za pośrednictwem p. Franciszka Pecenki nad skarbonkami Tow. „Szkoły Ludowej“ zormieszczonemi po handlach, urzędach i innych miejscach publicznych.

Na polecenie Zarządu głównego, powierzył Zarząd lustracyę kół miejscowych w Krzeszowicach i Zwierzyńcu p. Ludwikowi Hipolitowi Małeckiemu, a w Bochni, Jordanowie i Tarnowie p. Janowi Świętkowi, którzy czynności tej dopełnili i stosownie do obowiązujących przepisów zdali sprawę wprost Zarządowi głównemu.

W roku ubiegłym przybyło Kołu 8 nowych członków, ubyło wskutek śmierci 10, wskutek wyjazdu 2, tak, że niestety ogólna liczba członków umniejszyła się o 4 i wynosi obecnie 452, licząc w to jednego członka honorowego, 14 założycieli i 8 dożywotnich.

W celu omówienia i załatwienia wszystkich spraw wyżej wymienionych, jakoteż innych drobniejszych, odbył Zarząd od ostatniego Walnego Zgromadzenia siedm posiedzeń.

Sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodach 1262 K. 69 h. w rozchodach 1353 K. 29 h. Niedobór przeto w dniu 1 stycznia 1902 wynosi 90 K. 60 h.

Kończąc na tem sprawozdanie, nasze dziękujemy Świetnej Radzie miasta Krakowa za subwencyę. Czcigodnemu jej prezydentowi za pozwolenie zbierania składek na szkołę leszczyńską, Magistratowi miasta Nowego Targu za datek na szkołę analfabetów, oraz wszystkim tym, którzy w usiłowaniach naszych wspierać nas raczyli. Zarazem zwracamy się do wszystkich Szanownych Członków Koła z usilną prośbą o gorliwsze zajmowanie się sprawami Koła szczególnie przez jednanie nowych członków i popieranie wśród szerszej publiczności zbieranych przez Koło składek.

Do Zarządu Koła na rok 192 wybrano na Walnem Zgromadzeniu: Przewodn. Kaz. Bartoszewicza, zast. L. H. Małeckiego, sekretarzem Eust. Śmiałowskiego, zast. Jana Świętka, skarbnikiem p. Lesława Rzewuskiego, zast. Winc. Kondolewicza, wydziałowymi: Dra Ant. Malkiewicza Wł. Niewiarowskiego, J. Parczyńskiego, Fr. Pecenkę, inż. Edw. Uderskiego i Mat. Zamorskiego.

Sekretarz: *Śmiałowski.* Za prezesa: *Kazimierz Bartoszewicz.*

Z literatury ludowej.

(Oceny krak. Koła akadem. czytane na posiedzeniach Kom. katal. Zarządu gł.).

Nauki przyrodnicze.

Flammarion K. ***Astronomia, czyli nauka o wszechświecie,*** *podług .... opracowała K. T. (Bibliot. Macierzy Polskiej nr. 11) Lwów, nakl. Macierzy Pol., druk W. L. Anczyca i Ski w Krakawie, 1901, w 8-ce, str. 186 z rycinami w tekscie. Cena 60 hal.*

Autor dotyka wszystkich prawie zjawisk i zagadnień astronomicznych. Po wyjaśnieniu istoty i celu astronomii i krótkim opisie używanych przez nią przyrządów (lunety, teleskopy) rozpoczyna od ziemi, zastanawiać się nad jej kształtem, położeniem w przestrzeni, obrotem koło osi — stąd dzień i noc— obrotem koło słońca — stąd różnica w klimacie i pory roku. wyjaśnia, co to są strefy, równoleżniki i t. p., a następnie przechodzi do słońca, księżyca (poświęca mu 2 rozdziały; fazy, ruch koło ziemi i swej osi, jego

powierzchnia i wygląd), zaćmień, tudzież do pozostałych siedmiu głównych planet, które kolejno opisuje, uwzględniając stosunek ich do oświetlenia, ciepła, długości dni i lat, wielkości, odległości, przypuszczalnego zamieszkania i t. p. Zajmuje się następnie kometami, t. zw. gwiazdami spadającemi, istotą i rodzajami gwiazd, najważniejszemi ich konstelacyami widzialnemi u nas, mgławicami, drogą mleczną i t. d. Kończy wzmianką o układzie kalendarza i jego reformach.

Rzecz traktowana nietyle naukowo, ile raczej popularnie, jasno, zrozumiale, wymaga jednak pewnych już wiadomości wstępnych zwłaszcza z geografii, historyi, geometryi i fizyki, mniej więcej w zakresie 3—4 kl. gimn. (tutejszej). Sposób przedstawienia niekiedy niezwykle barwny, jak n. p. str. 47, 48, 55, cały rozdział X, str. 114 i inne. W ciągu opowiadania mimochodem wspomina o dawnych fałszywych wzobrażeniach i poglądach na przedstawione właśnie zjawiska.

Co do polskiej przeróbki tego dzieła, to nie wszędzie możnaby ją nazwać zręczną. Wyrażenia czasem nieudolne, n. p. o wiele za dużą (str. 61); o światłość (zam. światłość str. 63); zrównanie (wiosenne zam. porównanie); koło podbiegunowe w tekście a koło polarne na fig. bez objaśnień, czy to tosamo; dalej str. 36, wiersz 14—11 od dołu niejasno, nieudolność w tłómaczeniu można zauważyć także na stronnicy 45 i innych. Brak w tekście zaznaczenia do jakiego zdania odnosi się figura, co czasem może początkującym sprawiać pewną trudność. Na rysunkach wziętych z francuskiego oryginału nie pozmieniano oznaczeń co się wydaje nienaturalnem (n. p. str. 61, e, a, p, h, początkowe litery francuskich nazw pół roku, nie mające nic wspólnego z naszemi nazwami). Wreszcie napisy rozdziałów w ciągu tekstu umieszczone rozrywają jego ciągłość; lepiej byłoby umieścić je z boku jako streszczenia.

Z tem wszystkiem dziełko posiada wielką wartość pedagogiczną i można je bardzo polecić zarówno początkującym w celu nauki, jak i tym, którzy mając zamiar popularyzować w odczytach wiedzę astronomiczną, chcieliby w tym celu znaleźć pewne praktyczne wskazówki. *A. M.*

B. polecone.

Dyakowski B. ***Zwierzęta współbiesiadnicze*** (*Książki dla Wszystkich 40*) *Warszawa, nakł. i druk. M. Arcta 1901, w 16-ce, str. 85 i 1 nl. z 5 rysunkami. Cena 15 kop.*

Każde żywe stworzenie w morzu, na ziemi i w powietrzu znajduje się w pewnej zależności od drugiego stworzenia silniejszego i więcej rozwiniętego, ciągnąc zarazem z niego dużo korzyści, co powoduje ciągłą styczność i obcowanie między niemi, a nawet czasami rodzaj formalnego stowarzyszenia. Autor tej książki dla zaznajomienia szerszego koła czytelników ze stowarzyszeniami istot żyjących i z celem istnienia takich stowarzyszeń, przytacza cały szereg rozmaitych przykładów z życia tych stworzeń. Styl poprawny, wykład popularny, dostępny nawet dla mało oczytanych.

Polecone. *St. B.*

Rolnictwo i gospodarstwo wiejskie.

Stefczyk Dr Franciszek. ***Rolnicze spółki magazynowe.*** *(Wydawnictwo Towarzystwa „Kółek rolniczych“. III. rok L. 13). Lwów, nakładem Zarządu głównego Tow. Kółek roln. we Lwowie. Druk. Udziałowa 1901. w 8-ce, 51 str. Cena 20 hal.*

Celem rolniczych spółek magazynowych, opartych na zasadach kooperacyi i rozwijających się pomyślnie w Niemczech i niektórych krajach austryackich jest unormowanie handlu płodami rolniczemi drobnej i średniej własności ziemskiej.

Tworzenie w naszych warunkach rolniczych spółek magazynowych przy ścisłem współdziałaniu tej nowej instytucyi z istniejącemi kółkami rolniczemi zapewniłoby trwałe podstawy dla ich rozwoju, rozszerzając i uzupełniając zarazem działalność kółek. Prawidłowe zorganizowanie na tej drodze handlu rolniczego, przez zbliżenie małorolnego producenta do konsumenta i usunięcie nieuczciwych pośredników handlowych miałoby doniosłe znaczenie dla drobnych właścicicieli ziemskich zarówno pod względem moralnym jak i materyalnym. Odwołaniem się do inicyatywy ogółu, a głównie do Tow. Kółek rolniczych kończy autor to pożyteczne dziełko.

B. polecone. *J. G.*

Owsiański Jan. ***Nowy system rolnictwa wobec postępów wiedzy i w praktyce lat ostatnich.*** (*Wydawnictwa redakcyi „Rolnika i Hodowcy“). Warszawa, druk Wł. Szulca, 1902 r., w 8-ce. Cena 20 kop.*

Jest to broszura polemiczna, w której autor bardziej zgryźliwie niż rzeczowo broni ogłoszonego dawniej przez siebie dzieła p. t. „Nowy system rolnictwa“.

Wzmiankę tę umieszczamy tu dlatego, że tytuł dzieła mógłby wielu w błąd wprowadzić. *W. Z.*

Etnografia.

Smiskowa Antonina (Antoszka). ***Nasi pobratymcy Słowacy.*** *Warszawa, Księgarnia*

Polska, druk M. Łozińskiego syna, 1901 r., w 8-ce małej, str. 60, 1 nl. Cena 15 kop.

W bardzo zajmującym wykładzie opisuje autorka byt Słowaków, oraz podaje historyę i geografię zajmowanego przez nich kraju, przyczem silny kładzie nacisk na dążenie do wyrwania się z pod jarzma węgierskiego, co pomimowoli nasuwa czytelnikowi myśl o własnym kraju. Wykład jasny, przystępny, styl poprawny, bardziej jeszcze podnoszą zalety tej, już ze względu na swą treść, zasługującej na uwagę książki.

B. polecone. S. B.

Nauki społeczne i polityka.

Daszyński Ignacy. **O formach rządu.** *(Wyd. Tow. „Uniwersytet ludowy“ im. A. Mickiewicza). Kraków, nakł. Tow. „Uniwersytet ludowy“, druk. Związkowa, 1902, w 8-ce, str. 41. Cena 20 hal.*

Książeczka zawiera opis różnych form rządów, jakie dotychczas miała ludzkość. Autor zdaje się nie postawił jasno przed sobą pytania, dla kogo przeznacza swoje dziełko: nie ogranicza się bowiem na opisie najbliższych w czasie ustrojów politycznych, lecz przebiega niemal całe dzieje ludzkości od społeczeństwa rodowego aż do „narodowej republiki bez stanów i bez klas“, która ma powstać w przyszłości. Historya owa oświetlona jest u autora z punktu widzenia socyologii klasowej; nie wielkie zaś rozmiary, nadto nie wysoki poziom umysłowy spodziewanych czytelników spowodowały zapewne, że twierdzenia swe autor wypowiada w sposób dogmatyczny. Zewnętrzna strona opracowania nie jest bez talentu; główną wadę stanowi za obfita treść i jednostronne oświetlenie; język jest wszędzie jasny i zrozumiały.

Polecone. T. G.

Wasilewski Leon. **Narodowości Austro-Węgier.** *(Wyd. Tow. „Uniwersytet ludowy“ im. A. Mickiewicza). Kraków, nakł. Tow. „Uniwersytet ludowy“, druk. Związkowa, 1902 r., w 8-ce, 32 str. Cena 10 hal.*

Po krótkiej wzmiance historycznej o powstaniu i rozwoju Austryi, kreśli autor kolejno narodowy stan posiadania i wzajemne stosunki licznych narodów, wchodzących w skład państwa, zwracając uwagę na coraz potężniej budzący się w ostatnich czasach ruch narodowy, przechodzący u wielu narodów w dążność do wyodrębnienia państwowego. Jedynym skutecznym środkiem, mającym unormować wszystkie stosunki narodowościowe w Austryi, jest zdaniem autora „zdobycie powszechnego. bezpośredniego, tajnego prawa głosowania“.

Wykład przystępny, lecz dorywczy. grzeszy zbyt słabym uwzględnieniem naszego własnego kraju (Polakom galicyjskim, spiskim i orawskim poświęcił autor niespełna stronicę), dołączona mapka polityczna wykonana jest niedbale i nie zawiera wielu ważniejszych nawet miast, wymienionych w wykładzie. — Pomimo jednak tych usterek dziełko może oddać usługi przy oryentowaniu się w stosunkach wewnętrznych Austryi.

Polecone. W. B.

Wierzba Jan, **Opowiadanie z dziejów Polski dla braci włościan.** *Wyd. 2-gie poprawione. Londyn, wydanie Polskiej Partji Socjalistycznej, druk. Partyjna, 1901 r. w 12-ce, str. 52, 30 hal.*

Po krótkim wstępie omawiającym szczęśliwe wskutek komunistycznego ustroju Słowian czasy przedhistoryczne oraz upośledzenie włościan w dawnej Polsce, przystępuje autor do historyi porozbiorowej. Cały ten okres przedstawia mu się jako walka ludu narówni z rządem zaborczym, jak ze szlachtą, która „ukochała Moskali“ za pomoc przy gnębieniu włościan i jawnie lub zdradziecko starała się zniweczyć powstania. Wypadki przedstawiające mniej materjału do tego rodzaju poglądów historycznych, jak n. p. konfederacja Barska lub Legiony, zostały całkowicie pominięte. Za przyczynę klęsk i nędzy uważa autor łatwowierność ludu, który „choć wieszał panów. myślał, że są pomiędzy nimi uczciwi“, a za jedyny sposób zaradzenia złemu — wyrżnijcie szlachty i wspierających ją Moskali oraz urządzenie na zasadach wspólnej własności zdobytych w ten sposób gruntów. Kończy się książka wezwaniem do wstąpienia w szranki P. P. S., która, jak sądzi autor, w ten właśnie sposób dąży do zaprowadzenia wolności i dobrobytu.

Tendencyą swoją dziełko może wywierać wpływ bardzo szkodliwy, zwłaszcza w Zaborze Rosyjskim dla którego jest przeznaczone.

Szkodliwe. W. B.

Jan z Kiernozi. **Słowo do braci włościan.** *(Wydawnictwo Związku postępowej młodzieży polskiej im. H. Bukowskiego). Zurych, nakł. Z. Czaczki, druk. Związkowa w Krakowie, 1902 r., w 8-ce, 32 str.*

Autor książeczki dąży do wykazania, że przyczyny wszelkich krzywd i niedoli chłopa polskiego jest w pierwszej linii rząd zaborczy, a następnie szlachta polska. Tłomaczy on, że uwłaszczenie zostało dokonanem wbrew usiłowaniom rządu i szlachty, o chłopów dbali bowiem tylko: „Kościuszko i rząd polski, co ogłosił w r. 1807 zniesienie poddaństwa i ci światli i oświeceni rodacy nasi po

miastach, którzy domagali się od szlachty ciągle, żeby nam nasze krzywdy naprawiła i rząd narodowy w powstaniu". Dalej wykazuje autor, że bank włościański, który powstał za polskie pieniądze, służy jeno interesom rosyjskim, że ciężkie i niesprawiedliwe są podatki, że złe i szkodliwe są szkoły ludowe, że niedostateczny wreszcie i niewyzyskany należycie jest samorząd gminny. W końcu wyprowadza autor wniosek, że chłopi sami tylko mogą los swój poprawić, a to przez dążenie do niepodległości Polski, do wprowadzenia odpowiednich reform w systemie podatkowym, w samorządzie gminnym, szkolnictwie, prawodawstwie i t. d. Książeczka jest napisana przystępnie, ze względu na to jednak, że historyczny pogląd na dzieje porozbiorowe zawiera rzeczy z prawdą niezgodne i że w rozbudzaniu antagonizmów klasowych dochodzi do tego, że nie potępia szukania opieki u urzędników rosyjskich przeciwko szlachcie, nie należy polecać tej książeczki do rozpowszechniania w zaborze rosyjskim, dla którego jest przeznaczoną.

S. K.

Pobudka wyborcza. *Pismo ulotne ku obronie politycznych praw ludu górnośląskiego, wydane przez Marcina Biedermana. Poznań, nakł. i druk „Pracy", 1901 r., w 4-ce, str. 46.*

W tonie spokojnym, językiem literackim omawia autor wzrost ducha narodowego na Górnym Śląsku, germanizacyę przez kościół oraz konieczność wybrania (w r. 1903) polskich posłów, przy czem szczegółowo wykazuje gdzie i o ile taki wybór jest możliwy. Hasłem wyborczym nie powinna być walka z umiarkowanym stronnictwem „Katolika", bez którego poparcia pożądanych wyborów przeprowadzić się nie da. — Znaczną wartość nadaje broszurce skrzętnie zebrany materyał faktyczny o stosunkach Śląskich.

W. B.

Precz z centrum! *(Wydawnictwo przyjaciół ludu polskiego, zeszyt 1). Berlin, nakł. i druk „Dziennika berlińskiego", 1901 r., w 8. 15 str. Cena 5 fen.*

Broszurka niniejsza, omawiając sprawę wyborów przyszłych do parlamentu w Niemczech, nawołuje do wyboru swoich — Polaków, którzy potrafią odczuć niedolę rodaków i ująć się za ich krzywdami. Dotychczasowi bowiem posłowie, księża-Niemcy, grupujący się w centrum, stronnictwie katolickiem, nie uwzględniali potrzeb i żądań wyborców swych, Polaków, stojąc niekiedy na wprost wrogiem stanowisku wobec interesów ekonomicznych, społecznych i politycznych warstw pracujących. Radzi zatem, przypominając, „że jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem" — zerwać zupełnie z centrum, a zabrać do skuteczniejszej obrony swych praw, opierając się wyłącznie na własnych siłach.

I. Dz.

Bełza Stanisław. ***My czy oni na Szląsku Polskim?*** *Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa, druk W. L. Anczyca w Krakowie 1902, w 12-ce, 50 str. Cena 60 hal.*

Broszura ta, jako odpowiedź na odezwę 4 redaktorów pism górnoszląskich, spowodowaną ukazaniem się broszury „Precz z Centrum", jest tejże broszury pogłębieniem i dalszem uzasadnieniem.

Po skreśleniu historyi ruchu narodowego na Szląsku roztrząsa autor systematycznie całą odezwę, wykazuje błahość dowodów przytoczonych na zbicie hasła, rzuconego przez „Dziennik berliński" i za utrzymaniem dalszego sojuszu z Centrum. Jako ocena kształtujących się stosunków Polaków do Niemców na Szląsku pruskim wobec zbliżających się wyborów do parlamentu książka ta jest na czasie i warta bliższego zapoznania.

I. Dz.

Petrycki Stanisław. ***Św. p. Alojzy Stiasny, jeden z męczenników na niwie oświaty ludowej,*** *skreślił... emerytowany nauczyciel. Zakopane, nakł. autora, druk J. Litwińskiego w Wieliczce, 1901, w 8-ce, str. 21. Cena 40 halerzy.*

Fatalny los nauczycieli ludowych spowodowany mniej niż mniernem ich uposażeniem oraz bezwzględną zależnością od złej lub dobrej woli pp. starostów i inspektorów, uwidoczniony w życiorysie ś. p. Alojzego Stiasnego — oto treść danej broszurki. Wskazówki autora, jako osoby dobrze znającej te stosunki z własnego doświadczenia, mogłyby mieć większe znaczenie, gdyby nie forma, w której zostały podane. Jednakże bezład, zacofanie autora, rozgoryczenie względem zwierzchności bliższej, dziwnie się kojarzące ze służalczym lojalizmem względem władz wyższych — sprawiają to, iż dziełko niniejsze zupełnie się do rozpowszechniania nie nadaje.

Szkodliwe. S. B.

Orsza St. ***W pięćsetną rocznicę o naszych pierwszych książkach, dawnych szkołach i uniwersytecie krakowskim.*** *Warszawa, Księgarnia Polska, druk J. Jeżyńskiego, w 8-ce małej, str. 134 i II. Cena 7½ kop.*

Autor w broszurze tej przedstawił rozwój oświaty w Polsce, czynniki oddziaływające na jej rozwój i formy w jakich wystąpiła. Mamy zatem przyjęcie chrześcijaństwa wraz z doniosłym wpływem na rozwój Polski, dalej mamy wiadomości o najdawniejszych rękopisach, kronikach, bibliotekach klasztor-

nych, szkołach niższych i wyższych ze sposobem uczenia i podziałem nauk. W miarę rozwoju wewnętrznego Polski, potęgi i wpływu duchowieństwa, napływu osadników niemieckich zachodzi potrzeba zmian doniosłych przez Kazimierza W. przeważnie przeprowadzonych przy podniesieniu dobrobytu kraju, zebraniu praw i podniesieniu nauk przez założenie Szkoły głównej, zamienionej dzięki zapisowi królowej Jadwigi na wszechnicę. Wkrótce wszechnica staje na wyżynach współczesnej nauki europejskich i ściąga z sąsiednich krajów tłumy żądnych nauki i wiedzy żaków, jakoteż i profesorów. Życie żaków i profesorów barwnie przedstawione zaznajamia nas z kierunkiem scholastycznym nauki na wszechnicy, której znaczenie ujawniło się na soborach powszechnych. Nowa epoka humanistyczna popchnęła naukę na nowe tory, wydała wielu znakomitych ludzi i przygotowała złoty okres w twórczości ducha polskiego. Wynalazek druku nie mało też przyczynił się do bujniejszego rozwoju. Kierunek humanistyczny zwalczany później przez wszechnicę spowodował upadek jej znaczenia. Broszura doprowadzona właśnie do chwili rozpoczynania się upadku wszechnicy jest nadzwyczaj zajmująco, zrozumiale i popularnie skreślona, tak że pożądana jest druga część, zapowiedziana przez autora. Oprócz kilku błędów stylistycznych i nielicznych myłek chronologicznych (jak Wojciech z Brudzewa urodzony 1445 a † 1457...) całość mało pozostawia do życzenia.

Polecone. *J. Dz.*

Powieści historyczne.

Bóg się rodzi. *Opowiadanie historyczne z powieści Wallace „Ben Hur“ przerobione przez H. Sł. z przedmową ks. A. Brykczyńskiego. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa, 1902, w 8-ce, str. 215. Cena 1 kor. 30 hal.*

Jest to streszczenie powieści Wallaca „Ben Hur“. Autorka słusznie zamieniła tę powieść na opowiadanie historyczne, pragnąc ją uprzystępnić naszemu ogółowi, — opuszcza więc wiele ujemnych stron tej powieści. Jak już sam tytuł wskazuje — autorka za przedmiot swego opowiadania bierzę tę ważną epokę dziejową gdy „Bóg się rodzi“, a więc poganizm upada i jawi się jutrzenka chrystyanizmu. Przedstawia nam dalej panowanie rzymian w Judei, ich sposób postępowania napozór legalny, a w gruncie samowolny, którego ofiarą pada główny bohater opowiadania wraz z matką i siostrą. Ze względu na treść pouczającą, a styl poprawny i dla ludu zrozumiały — życzyć należy aby książka ta została rozpowszechnioną.

Polecone. *A. W.*

Powieści obyczajowe.

Warnkówna Jadwiga. ***Wesele Jagusi.*** *Obrazek z Pałuk, nagrodzony na konkursie „Gazety Świątecznej“ w r. 1899. Warszawa, wydawnictwo „Gazety Świątecznej“ i Księgarni Krajowej K. Prószyńskiego, druk G. Paprockiego, 1901, w 8-ce m., str. 40. Cena 7½ kop.*

Jest to szczegółowy opis obchodu weselnego u włościan z okolic Wągrowca. Panna młoda, sierota Jagusia, po śmierci matki i wyjeździe ojca do Brazylii dostała się na służbę do dworu, gdzie nią się państwo przez 10 lat serdecznie opiekowali i w końcu za mąż wydają, hojnie wyposażywszy. Przy końcu tego opowiadania luźnie dodane są fakt niespodziewanego powrotu z Brazylii ojca panny młodej, wyrzekającego na zgubne skutki gorączki emigracyjnej, oraz rzekome „zwycięstwo“ jednej z dziewcząt wiejskich, polegające na tem, iż pragnący się z nią żenić Niemiec-kolonista obiecuje się spolszczyć.

Zaletami tego opowiadania są zajmujące szczegóły etnograficzne i sympatycznie przedstawiony stosunek dworu do chat wiejskich.

Polecone. *J. Gl.*

Bigos z kiełbasą czyli ciekawe powieści i opowiadania ludowe. *Poznań. Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego, 1901, w 8-ce mał., str. 154. Cena 30 ct.*

17 opowiadań, utrzymanych w tonie gawędziarskim, nieraz nawet rubasznym; przeważnie tematem ich jest przedstawienie w przykładach dobrych skutków wstrzemięźliwości, umiarkowania w wydatkach, pobożności, zamiłowania oświaty i t. p. w przeciwieństwie do smutnych warunków życia tych włościan, którzy cnót powyższych nie posiadają. Wśród paru opowiadań historycznych zasługuje na uwagę opowieść z 46 r. p. t. „Krwawa Głowa“, uwydatniająca dobrze zrozumiane uczucia obywatelskie autora. Wogóle całe dziełko jest przepojonem szczerym a prostym patryotyzmem i głęboką, istotnie wieśniaczą religijnością, co wynagradza w zupełności zbytnie nieraz moralizatorstwo, czyniąc książkę bezwzględnie pożyteczną, a dla mniej oczytanych — i zajmującą.

Polecone. *J. Gl.*

Zdżarska Józefa. ***Wyrobnica,*** *powiastka. Warszawa, w drukarni St. Niemiry Synów, 1902, w 16-ce. Cena 15 kop.*

W tej krótkiej powiastce opisaną jest do-

broć i szlachetność biednej wyrobnicy względem sierotki Jagusi; — ten jasny obrazek z życia wiejskiego może wywrzeć na czytelników wpływ dodatni.

Polecone. *M. M.*

Wieniarski Antoni. **Dyabeł w domu.** *Powieść (Polska Biblioteczka Ludowa l. 1). Poznań, nakł. i druk. Fr. Chocieszyńskiego, 1901, w 16-ce, 23 str. Cena 10 fen.*

„Pan Julian. szpak nielada", który „szedł raz obraną drogą, mówiąc sobie, że on nie bocian, że nie jego powołaniem świat czyścić", długo „wywijał się z pazurków miłości". Wreszcie nadszedł i jego okres — ożenił się. Odtąd zaczęła się także jego bieda. Żona potrzebowała ciągle nowych toalet i uciech, a „pan Julian, brnąc w długi, zaczynał pić od rana a kończył do poduszki". Żona — dyabeł — widząc co się święci, „wyjechała za granicę z jakimś przystojnym paniczykiem", który jej „w nagrodę poświęcenia kupił śliczną willę".

„Biedny" pan Julian umarł marnie „na progu kamienicy".

Autor pomieścił w książeczce tyle rzeczy o tak płytkiej treści, tak pod każdym względem marnych i pisanych językiem wytartym „salonowym", że jest ona stanowczo szkodliwą. *W. K.*

Rozmaitości.

Przyjaciel rekruta. *Kilka serdecznych uwag dla wstępujących do wojska. Napisał... Lwów druk. Józefa Chęcińskiego, 1901, w 16-ce, str. 27. Cena 10 hal.*

Autor podaje rekrutom kilka rad, które mają ich uchronić od utraty wiary, uczciwości i poszanowania dla władzy, pozwalającej, między innemi łaskawie i na to, że mogą mówić po polsku. Zaleca więc śmiałość w manifestowaniu wiary katolickiej, odwagę wobec nieprzyjaciół panującego i ojczyzny (n. b. Austryi) i ślepe posłuszeństwo dla „prawowitej" władzy. Ostrzega przed towarzystwem złych, socyalistów i innych „pędziwiatrów", pragnących tylko zguby niedoświadczonych.

Kilka trafnych uwag, wypowiedzianych w książeczce wcale nie może zrównoważyć większej liczby nierozumnych, albo wprost szkodliwych, nadto, forma, w jakiej są wyrażone, jest pod każdym względem nędzna.

Szkodliwe. *W. K.*

Różne wiadomości.

Pod adresem Zarządu głównego nadesłano następujące pismo, poprzednio już ogłoszone w pismach codziennych, a podpisane przez Zarządy Kół lwowskich:

„Delegaci Kół lwowskich Towarzystwa Szkoły ludowej na wspólnem zebraniu d. 4 marca 1902 r. powzięli jednomyślnie następującą uchwałę:

„Nie przecząc ważności i koniecznej potrzebie działania kulturno-narodowego na korzyść kresów zachodnich, zniewoleni jesteśmy zwrócić uwagę Zarządowi głównemu, że wyłączne w tym kierunku rozwijanie akcyi Towarzystwa z zupełnem prawie w ostatnich czasach zaniedbaniem potrzeb ludu polskiego w Galicyi wschodniej musi sprawie narodowej nieobliczalne wyrządzić szkody. Niebezpieczeństwo wynarodowienia na kresach wschodnich jest, jeśli się uwzględni słaby poziom kulturny i nierozwiniętą należycie samowiedzę narodową u zamieszkałego tu włościaństwa polskiego, bodaj czy nie większe i grdźniejsze niż na Zachodzie. Systematyczna, świadoma celu, a nie przebierająca w środkach działalność żywiołów, których pragnieniem i dążeniem jest oderwanie tego ludu od polskości, odebranie mu wiary i języka ojców wymaga z naszej strony niemniej energicznego i systematycznego przeciwdziałania. Nie chcemy zaboru — ale swego bronić musimy. Zadaniu temu Koła Towarzystwa, mające siedzib w miastach wschodniej Galicy, o własnych siłach podołać nie mogą. Zwracamy się przeto do Zarządu głównego, a przezeń do całego Towarzystwa Szkoły ludowej z usilną prośbą o niezwłoczną pomoc i jak najwydatniejsze poparcie. Domagamy się, by Zarząd główny czem rychlej rozwinął w kierunku kresów wschodnich działalność również wytężoną jak ta, która na terenie zachodnio-kresowym ujawiła się w szeregu lat ostatnich. Nie wdając się w szczegółowe umotywowanie naszego wezwania, wyrazamy nadzieję, że głos nasz wysłuchany będzie i prośbie naszej stanie się zadość".

„Tad. Kościuszko, jego życie i czyny", dziełko Eustachego Smiałowskiego, zalecone w poprzednim numerze „Miesięcznika" kosztuje 20 hal. Zaznaczamy to z powodu opuszczenia ceny przy ocenie tej książeczki.

Sokolniki pod Lwowem. Wieś ta od czasu powstania Koła włościańskiego T. S. L., a zwłaszcza czytelni, rozruszała się na dobre. Większa część mieszkańców należy do Koła

i uczęszcza pilnie do czytelni, która ma bardzo wiele i ładnych pism i gazet. Co niedzieli odbywa się większe zebranie, odczytuje któryś z obecnych najnowsze wiadomości z gazet, lub ładne ustępy z książek, poczem zgromadzeni wysłuchują wykładu, jakie tu miewają akademicy ze Lwowa. Miłe pogawędki przeciągają się do późna, niebrak i deklamacyi (jest nawet poeta wioskowy - samouk) i śpiewów. Założyciele Koła osiągnęli w zupełności swój cel: czytelnia stała się naprawdę ogniskiem oświaty i życia narodowego w Sokolnikach.

Nowe Koła T. S. L. organizują się: w Buczaczu, Horodence, Sokalu, Szczakowej (pow. Chrzanów), Koło włościańskie w Czarnochowicach (pow. Wieliczka) oraz Koło akademickie we Wiedniu.

Wystawa fotograficzna, urządzona na dochód T. S. L. i Tow. polskiej sztuki stosowanej zamkniętą została w dniu 20 marca b. r. w Krakowie, jak się dowiadujemy, z deficytem.

Czytelnia na Żółkiewskiem, założona w ubiegłym roku przez lwowskie akad. Koło i Komitet obywateli tej dzielnicy m. Lwowa, odbyła w marcu walne zgromadzenie swych członków. Ma ona osobny zarząd, który rządzi się dość autonomicznie, a tylko w ważniejszych sprawach ma Koło akad. prawo głosu decydującego. Wskutek tego troska o utrzymanie czytelni spoczywa przeważnie na jej członkach, którzy na ten cel opłacają miesięcznie najmniej po 20 gr. Nie zawsze jednak autonomia ta wychodziła czytelni na dobre, wywiązywały się spory i kwasy natury osobistej, a z chwilą odebrania przez magistrat dawniej bezpłatnie używanego lokalu, opadły ręce wszystkim, z wyjątkiem kilku najczynniejszych. Na taki stan rzeczy przyszło Koło akad. z zasiłkiem pieniężnym, a moralnie poparli ją robotnicy z pobliskiej fabryki „Perkun", którzy w wielkiej liczbie zapisali się do Czytelni i dostarczyli najtęższych jednostek do nowego wydziału. Fakt ten należy powitać z radością tembardziej, że dopiero teraz czytelnia poczęła odpowiadać swojemu właściwemu celowi. Po nowym prezesie, wyszłym z woli i z grona rzeszy robotniczej, spodziewamy się wiele, a przedewszystkiem naprawienia tego, co nieudolność i zła wola, lub niezbyt szczęśliwa ręka jego poprzedników popsuła. *W.*

Wyjaśniamy na życzenie Koła w Suchej, iż książka pod tytułem „Krytyczne rozwinięcie teoryi chemicznej, oparte na podstawie ruchów wirowych niedziałek", o której wspominaliśmy w 1 numerze Miesięcznika z okazyi lustracyi tamtejszej biblioteki przez delegata Zarządu gł., nie była wcale wypożyczaną, a do zbioru książek dostała się tylko w drodze bezinteresownego daru. Sądzimy, że i bez tego wyjaśnienia, każdy łatwo musiał zrozumieć, że książki takiej Koło w Suchej nie kupowało, ani też nie mogłoby znaleść chętnego na nią czytelnika. W piśmie z Suchej, żądającem niniejszego wyjaśnienia w formie więcej niż kategorycznej zapytano nas, czy „Miesięcznik", podając wspomniany szczegół pana lustratora, ma się zaliczać do pism humorystycznych; odpowiedź na pytanie to pozostawiamy opinii wszystkich Kół T. S. L. *(Red.)*

„Przodownica", pismo dla kobiet wiejskich, rozpoczęło 3-ci rok istnienia. Numer styczniowy przedstawia się nadzwyczaj dodatnio zarówno pod względem doboru treści, jako też i pod względem formy. Jest to prawie, że jedyne ludowe pismo w Galicyi o treści wielostronnej. Podaje czytelniczkom w przystępny i barwny sposób zarówno informacye z życia bieżącego, jako też i artykuły kształcące, których brak w innych pismach odczuwać się daje.

„Przodownica" podaje popularne artykuły z historyi, pedagogii, hygieny, gospodarstwa domowego, ogrodnictwa i t. p. Nadto posiada dział beletrystyczny, bogatą kronikę, w której porusza najważniejsze wypadki chwili oraz bardzo staranny dział ilustracyjny. Ostatnie 2 numery przedstawiają się pod tym ostatnim względem wprost imponująco wobec ceny 1 korona rocznie.

W uznaniu tych zalet Zarząd główny zaprenumerował „Przodownicę" dla wszystkich Zarządów Kół miejscowych. Niniejszem polecamy Kołom rozpowszechnianie tego pisemka, które, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, obok rozwijania czytelnika pod względem świadomości narodowej i politycznej stara się o jego wszechstronny rozwój umysłowy. Niech każde Koło postara się w swojej okolicy zdobyć choć kilkanaście stałych przedpłacicieli, a wówczas i byt pisma będzie zapewniony i cel— przenikanie oświaty do najgłębszych zakątków będzie osiągnięty. A pisemko to czytać mogą z korzyścią zarówno kobiety jak i mężczyźni. Zresztą przez kobietę — matkę rodziny najprostsza i najpewniejsza droga dla szerzenia światła! *K. B.*

Wydawnictwa

Księgarni G. Gebethnera i Ski w Krakowie.

	Kor.
Antoszka. Jak żyją w Czechach	—·26
Dzielny żołnierz. Opowiadanie historyczne z pow. H. Sienkiewicza. Pan „Wołodyjowski“ .	—·50
Gloger Z. Skarbczyk Baśnie i powieści	—·52
Góraiczyk K. (Wład. L. Anczyc). Dzieje Polski w 24 obrazkach wyd. nowe	1·30
Łyskowski I. Gospodarz wyd. nowe	1·60
— 3 nauki gospodarskie napisane dla włościańskich gospodarzy wyd. nowe . . .	—·40
Obrona Częstochowy opowiadanie z czasów wojny szwedzkiej przerobione z powieści »Potop“ H. Sienkiewicza	—·52
Święty Piotr w Rzymie; opowiadanie z czasów prześladowania chrześcijan za Nerona przerobione z powieści H. Sienkiewicza „Quo Vadis“	1·—
Wielogłowski. Podróż po szerokim świecie czyli jak jest u nas i gdzieindziej dla ludu wiejskiego wyd. 3	—.50
A. K. S. Świat podbiegunowy, według najnowszych źródeł, z 25 rysunkami i mapą okolic podbiegunowych, k 1·30 karton.	1·60
Collier William F. Zasady zoologii. Z angielsk. tłóm. Feliks Wermiński. Z 47 drzewor. w tekście, k. 1·04, kartonowane . . .	1·30
Gelkie A. Geologia, tłóm. z ang. prof. K. Jurkiewicza, wyd. nowe, przejrzane i uzupełnione, z 27 drzew. w tekście, k. 1·30 kartonowane	1·60
— Geografia fizyczna, tłóm. z ang., wyd. nowe, popr. i uzup. Józef Morozewicz, kand. nauk. przyr. Z 21 drzewor. w tekście, k. 1.30, kartonowane	1·60
Gérardin L. Botanika ogólna, z franc. przełoż. W. M. Kozłowski, z 51 drzewor. w tekście, k. 1 kartonowane	1·30
Joteyko-Rudnicka. Co chemia dziś może? Z 12 rysunkami w tekście, 1·30, kartonowane	1·60
Kramsztyk Stanisław. Komety i gwiazdy spadające, z 30 rysunkami w tekście, kor. 1·30, kartonowane	1·60
Lockyer I. Norman. Pierwsze początki astronomii, przeł. Wład. Skłodowski, z 54 drzew. w tekście i ryciną tytułową, kor. 1·30, kartonowane	1·60
Peters Karol F. Mineralogia, przełożył z niem. Józef Morozewicz, k. n. p., z 46 drzewor. w tekście, kor. 1·30, kartonowane . . .	1·60
Piotrowski F. Nauka o pogodzie, z 52 rysunkami w tekście, kor. 1·04, kartonowane . . .	1·30
Roscoe A. H. Chemia, wyd. nowe, przejrz. i uzupełn., z drzew. w tekście kor. —·80, kartonowane	1·04
Stecki Jan. Zasady ogólne ekonomii społecznej, kor. 1·30, kartonowane	1.60
Sterling S. Dr. Pielęgnowanie zdrowia, książeczka dla wszystkich; dziełko zalecone przez komitet hygieny ludowej II wyst. hyg. w Warszawie; z 13 rysunk. w tekście. kor. 1·04, kartonowane	1·30
Stewart Balfour. Fizyka, przeł. z ost. wyd. ang. Wikt. Biernacki, kand. nauk mat., z 48 rycin w tekście, kor. 1·30, kartonowane	1·60
Umiński W. Ocean i jego tajemnice, z licznemi ilustracyami w tekście i 4 mapami, kor. 1·30, kartonowane	1·60

Nakładem „Tow. Szkoły ludowej“. — Odpowiedzialny redaktor **Stanisław Nowicki.**
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10) pod zarządem L. K. Górskiego.